Nr 15. Kraków, Środa 20 Stycznia 1892. Rocznik XLV.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za pierwszy raz po 20 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue de Chemin de fer 46); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 19 stycznia.

Zamieszczona niedawno w naszem piśmie korespondencya lwowska, o organizacyi szkół ludowych w Galicyi, zawiera daty i wnioski, które wywrzeć muszą niewątpliwie głębsze wrażenie i pobudzić do sumiennego obmyślenia środków zaradczych. Kraj nasz, który w żywym rozwoju oświaty publicznej wogóle, a w rozszerzeniu jej na szersze warstwy społeczeństwa w szczególności, upatruje słusznie zadatek lepszej przyszłości i wzmocnienie sił, przygotowanych należycie do pracy skutecznej i twórczej na rozmaitych polach działalności obywatelskiej, dowie się z żalem i smutkiem, że naczelna władza edukacyjna w najświeższem sprawozdaniu, wypracowanem dla Sejmu, widzi się zmuszoną wystąpić z oświadczeniem, iż wstrzymuje organizacyę nowych szkół, a to dla braku nauczycieli.

Rada szkolna, która tak konsekwentnie i z tak uznania godną energią przeprowadzała w myśl ustawy z r. 1885 organizacyę szkół, tylko na podstawie gruntownego i wszechstronnego zbadania rzeczy mogła się zdecydować na wstrzymanie się z organizacyą nowych szkół, a na skupienie głównej akcyi około zapewnienia i przysposobienia znaczniejszego przyrostu sił nauczycielskich. Daty przedłożone przez Radę szkolną, usprawiedliwiają w zupełności jej stanowisko w tej sprawie. Zakładanie szkół ludowych wobec niemożności obsadzenia ich ukwalifikowanymi nauczycielami, staje się tylko źródłem skarg i uprzedzeń ze strony gmin, które, mimo poniesionych czasami przymusowych ofiar, mimo wystawienia budynku szkolnego, ostatecznie otwarcia szkoły doczekać się nie mogą właśnie dla braku nauczycieli.

Dotąd około stu nowych szkół zakładano corocznie w gminach, które ich nie posiadały. Z prawdziwą radością dowiadujemy się ze sprawozdania Rady szkolnej, iż potrzeba oświaty przeniknęła do warstw najszerszych, że inicyatywa i żądanie zakładania szkół wychodzi bardzo często z dołu. Liczba dzieci garnących się do szkoły gwałtownie się zwiększa i to nie wskutek przymusu szkolnego, który u nas dotychczas więcej niż oględnie się wykonywa, ale wskutek miru, jaki szkoła z dobrym nauczycielem sobie zdobywa. W wielu gminach wskutek znacznego przyrostu żądano drugiego, a nieraz i trzeciego nauczyciela. Słusznie wyjaśnia Rada szkolna, iż odmówić nauczyciela gminie, która świeżo ciężkim trudem wybudowała szkołę i przyjęła na siebie prestacye, znaczyło tyle, co zawieść ją dotkliwie i poczucie potrzeby oświaty w niej osłabić. Odmówić drugiego nauczyciela gminie, która ze względu na liczbę dzieci posyłanych do szkoły (nieraz z górą dwieście) tego żądała, która na tego drugiego nauczyciela nieraz nowe uchwalała prestacye, znaczyło tyle, co tamować oświatę tam, gdzie ona już zapuściła korzenie, a szkołę skazywać na bezskuteczność i zaufanie do niej osłabiać. Wobec tego, nie mając dostatecznej liczby ukwalifikowanych nauczycieli, zaczęła Rada szkolna przyjmować nauczycieli niekwalifikowanych. W ubiegłym roku szkolnym było ich już 653, a pomimo to potrzeb nie zaspokojono. Właśnie w ubiegłym roku szkolnym szkół zorganizowanych a bezczynnych dla braku nauczycieli było 256, zaś oprócz tego pojedynczych klas systemizowanych i nadetatowych bezczynnych 224, a więc pomimo przyjmowania niekwalifikowanych nauczycieli brakło jeszcze 480 nauczycieli.

Te smutne cyfry statystyczne wskazały Radzie szkolnej nieodzowną potrzebę powstrzymania na razie dalszej organizacyi nowych szkół ludowych, a natomiast wytężenia wszystkich swoich starań ku temu, ażeby w najbliższej przyszłości szkołom naszym zapewnić większy zastęp kwalifikowanych nauczycieli. W tej mierze potrzebuje Rada szkolna chętnego i życzliwego poparcia zarówno ze strony rządu centralnego, jak i ze strony reprezentacyi kraju i szerszych kół obywatelskich.

Pierwszym środkiem, mogącym zapewnić większy przyrost sił nauczycielskich, jest pomnożenie seminaryów nauczycielskich, których jest dotąd 9. Zakładając nowe seminarya, można mieć uzasadnioną nadzieję pociągnięcia do zawodu nauczycielskiego większego zastępu młodzieży. Dlatego też Rada szkolna udała się do ministra oświaty z wnioskiem o założenie trzech nowych seminaryów męskich, a uzyskawszy zasadniczą aprobatę tego wniosku, zajęła się wskazaniem odpowiednich miejscowości. Dotychczas obrano dwie miejscowości: Sambor i Krosno, których gminy okazały wielką na ten cel ofiarność, dostarczając odpowiedniego budynku.

Lecz niedość jest pomnażać seminarya. Trzeba także równocześnie postarać się o to, aby młodzież w ciągu nauki seminaryów nie opuszczała, aby tej młodzieży, rekrutującej się z warstw najuboższych, zabezpieczyć najniezbędniejsze środki i potrzeby do życia, aby ułatwiać i popierać zakładanie internatów dla seminarzystów, wogóle aby tej młodzieży umożliwić choćby w najskromniejszych warunkach ukończenie nauki w seminaryum. Jak już z pomienionej korespondencyi wiadomo, Rada szkolna zwróciła się do Wydziału krajowego z wnioskiem o znaczne podwyższenie kwoty, przeznaczonej na stypendya nauczycielskie. Fundusz krajowy dawał dotąd na ten cel 30.000 złr., Rada szkolna żąda powiększenia tej sumy do 90.000 złr. Suma ta w połączeniu z kwotą 17.000 złr., wyznaczoną na ten cel z funduszów państwowych, mogłaby umożliwić rozdawanie stypendyów pojedynczych przynajmniej po 100 złr. rocznie, co przy małej pomocy z innych stron mogłoby wystarczyć na szczupłe utrzymanie ucznia podczas studyów w seminaryum. Wydział krajowy wnosi podwyższenie dotychczasowej na ten cel dotacyi do 60.000 złr. Decyzya w tej mierze zależeć będzie od Sejmu, który niewątpliwie sumiennie rozważy motywa Rady szkolnej, oraz ten fakt, doświadczeniem stwierdzony, że mniejsze stypendya celu zupełnie chybiają.

Lecz nie koniec na tem. W nieodzownem następstwie powyżej skreślonych stosunków będzie musiała reprezentacya kraju przystąpić do rozwiązania dalszej kwestyi, a mianowicie do polepszenia materyalnego bytu nauczycieli ludowych, aby oni w swoim żmudnym, a dla społeczeństwa naszego tak doniosłym zawodzie nie potrzebowali walczyć z niedostatkiem, a niekiedy nawet wprost z nędzą. Jest to rzecz naturalna, że jeżeli służba nauczycielska otworzy naszej młodzieży na przyszłość lepsze widoki materyalne, natenczas wzmocni się zastęp kandydatów stanu nauczycielskiego, a tem samem kraj nie będzie odczuwał tak dotkliwie braku sił nauczycielskich. Dziś zaś faktem jest, że uposażenie nauczycieli ludowych o wiele gorszem jest od uposażenia innych gałęzi służby publicznej, wymagających zbliżonej, a często nawet znacznie mniejszej kwalifikacyi, i to jest także jednym z główniejszych powodów, iż nawet po ukończeniu seminaryum wielu porzuca zawód nauczycielski, a garnie się do urzędów podatkowych, straży skarbowej, do kolei lub do wojska, gdzie się im wcześniejsza uśmiecha przyszłość. Faktem jest również, że na posady młodszych nauczycieli z płacą 200 lub 240 złr. zupełny jest brak kompetentów.

Z tymi stosunkami musi się liczyć reprezentacya kraju. Wiemy dobrze, a ogłoszony preliminarz budżetu na rok bieżący stwierdził to najdobitniej, że położenie naszego skarbu krajowego świetnem nie jest, ale z drugiej strony zapominać niepodobna, że wydatki na oświatę publiczną, na szkoły, na nauczycieli, należą do inwestycyj, które się krajowi w przyszłości sowicie opłacić mogą. Od dobrych szkół i dobrych nauczycieli zależy los całych pokoleń. Jeżeli nie chcemy w kraju nagle powstrzymać szerzenia oświaty ludowej, jeżeli nie chcemy wywołać nieszczęsnego zastoju na polu szkolnictwa, jeżeli szczerze pragniemy, aby ostatecznie organizacya szkół ludowych w całym kraju i dla wszystkich jego gmin była wykończoną, to musimy z całym naciskiem żądać polepszenia bytu materyalnego nauczycieli ludowych, którzy lepiej uposażeni, z tym większym zapałem i ze spotęgowaną gorliwością, będą mogli poświęcić się swemu zaszczytnemu, ale tak mozolnemu zawodowi, a tem samem w dziedzinie wychowania publicznego rozwiną jeszcze wydatniejszą i skuteczniejszą pracę.

Przegląd polityczny.

Pod tytułem *Die Wahrheit über Bulgarien — ein Blick hinter die Coulissen*, zamieściła *Köln. Ztg* szereg artykułów o najświeższej historyi i dzisiejszym stanie tego księstwa. Autor artykułów zna dokładnie stosunki bułgarskie, zna osobiście ks. Aleksandra Battenberskiego i dzisiejszego władcę w Zofii; kompetentnem więc, bardzo bezstronnem (może nawet dla wad narodowych bułgarskich zbyt mało pobłażliwem) piórem kreśli przyczyny jawne i mniej jawne, które złożyły się na dzisiejszy stan rzeczy w państwie ks. Ferdynanda.

Nienawiść cara do ks. Battenberga ma źródło swoje — zdaniem bezimiennego autora — w nieporozumieniu, natury bardzo typowo rosyjskiej. W r. 1889 opowiadał mu hr. Hartenau następującą historyę, o której sam dowiedział się dopiero po swojem ustąpieniu z Bułgaryi: „Żądano corocznie bardzo znacznych sum od cara, po kilka milionów rubli, jako subwencyi dla mnie; car asygnował, a kasa rządowa rosyjska wypłacała je punktualnie. Ja ani o tem nie wiedziałem, ani też nigdy nic z tych pieniędzy nie dostałem. Wychodząc z mylnego założenia, że ja to żądałem i otrzymywałem te sumy, upatrywał car w oporze, który stawiałem jego reprezentantom w Zofii, nieuczciwość, i to go rozgoryczało przeciw mnie. Dokąd te sumy wpływały, nie wiem, ale domyślam się potrzeby. Ci panowie, którzy reprezentują Jego carską Mość w Zofii, muszą mieć o tem dokładną wiadomość." Dosyć to wyraźne.

Ustąpienie ks. Aleksandra uważa autor za grubą błąd polityczny i objaw słabości, który wzmocnił chwilowo znaczenie Rosyi w księstwie. Nawet Stambułow podjął próbę zbliżenia się do Caulkowistów, gdy wtem Koloman Tisza wygłosił swój wielki „program wschodni", który podziałał ożywczo na Bułgaryę. [illegible] energiczne tłumienie buntów, — co w kierunku pacyfikacyi kraju sprawiło cuda.

Księcia Ferdynanda ceni autor wysoko i uważa go za właściwszego od jego poprzednika władcę Bułgaryi. — Rozpoznanie większej, zewnętrznej pompy, odpowiadające wschodnim pojęciom, a z drugiej strony ostre i konsekwentne postępowanie na zewnątrz i wewnątrz, zaimponowały ludowi bułgarskiemu. Po pierwszych kilku błędach z początkiem rządów (sprawa odznaczenia Popowa i następny jego upadek), książę trafił szybko na właściwą drogę. Wobec armii, przyzwyczajonej do czynnego udziału w polityce, książę rozwinął wielką energię i surowość, co było koniecznie i zbawienne. „W towarzystwie kilku nieuprzedzonych obcokrajowców — opowiada autor — zastałem się w lecie 1889 r. [illegible] patryotą: „Dzisiejszy dzień podkreślę czerwono w kalendarzu; słyszałem właśnie w gronie oficerów, że w wojsku boją się księcia." I ten człowiek miał słuszność. Stracenie Paniczy było w tym względzie [illegible] rewolucyj wojskowych w Bułgaryi.

Autor z tą surowością księcia zestawia wielką jego wyrozumiałość i uznanie obcego talentu i doświadczenia. Ciężkie w tem przechodzić musiał próby, zwłaszcza we współdziałaniu ze Strańskym i Mutkurowem, których nie lubiał, ale przezwyciężył się i dobre z tego zbiera owoce. Książę jest dziś zarówno niezbędnym dla Stambułowa, jak ten ostatni dla niego. „Książę oddawał na usługi kraju swą znajomość Europy, Stambułow uzupełniał to znajomością własnego kraju i jego środków." Zwolna wyrównały się różnice i dziś Stambułow jest dyplomatą pierwszorzędnym, ks. Ferdynand jest *au courant* najdrobniejszej kwestyi wewnętrznej. „Stambułow stoi i upadnie z księciem." Ale nie upadnie!

Zdaniem autora nawet ta ostatnia ewentualność nie byłaby wcale zwycięstwem rosyjskiej polityki, bo przeciw Stambulistom występuje jedyna poważna partya Radosławowa, która interwencyi rosyjskiej wcale a wcale nie pragnie. Byłaby to tylko zmiana systemu wewnętrznego.

Wogóle partyi rosyjskiej silnej i zorganizowanej niema wcale. Są tylko indywidua wybitniejsze, spodziewające się od Rosyi karyery, i garść wyrzutków społeczeństwa, która dla każdego jest do najęcia. W ludzie bułgarskim nie wygasł jeszcze zupełnie urok Rosyi, jej potęgi — i nie wygaśnie, póki nie wyrośnie pokolenie urodzone po 1885 — w armii tradycye rosyjskie są żywe, wojskowa literatura rosyjska jest lekturą oficerów, rosyjskie przysłowia krążą między żołnierzami. Ale za to cały naród bułgarski fanatycznie przywiązany jest do swej niepodległości i narzędziem Rosyi być nie chce. Zresztą wpływ Rosyi słabnie na wszystkich polach. „Nieobecność Rosyi w Bułgaryi, mizerny rezultat wszystkich rusofilskich i przeciw rządowi skierowanych usiłowań, bezpłodność rosyjskich protestów i not o nihilistach itp., wreszcie okoliczność, że od r. 1885 oficerowie bułgarscy nie kształcą się w Rosyi" — wszystko to przyspiesza tylko zwrot.

Armia rozwija się dalej samoistnie i świetnie: Sawow jest wybitnym taktykiem, ks. Ferdynand zajmuje się gorąco wojskiem.

Na kwestyę uznania księcia przez Europę zapatrują się Bułgarzy chłodno i spokojnie. Stambułow powiedział niedawno: „Nie wierzę w uznanie, ale gdyby chciano nam je dać — no! nie mamy nic przeciw temu." Stąd stosunki z Europą (z wyjątkiem Rosyi), a zwłaszcza z Portą wyborne i wybornie wyzyskiwane np. w kwestyi biskupów bułgarskich w Macedonii. Zresztą minister sprawy zagranicznych Grekow jest człowiekiem bardzo rozumnym, a harmonia między nim a księciem zupełna.

Rozwój i rozkwit ekonomiczny, handlowy, rolniczy, przemysłowy, skarbowy, dopełniają pocieszającego obrazu, a wszystko uzyskane własną siłą i pracą. „Mocarstwa europejskie nie zrobiły dla Bułgaryi nic więcej nad to, że ją ochroniły przed śledztwem." Dosyć to, że się może [illegible] Bułgaryę, [illegible] jej żywą sympatyę i uznanie, na które w zupełności zasługuje!

Rada państwa.

Z członków Koła polskiego w dyskusyi nad traktatami handlowemi brali udział pp. Kozłowski, Szczepanowski i Rosenstock, a wczoraj wystąpił jako czwarty mówca poseł Adam Jędrzejowicz, który szczególnie ze stanowiska rolniczego omawiał traktaty, a przytem bardzo zręcznie i stanowczo polemikę przeprowadził z wywodami młodoczeskich mówców. Z zadania swego wywiązali się posłowie polscy w najpoważniejszy sposób. I stwierdza się ponownie prawda, że parlamentaryzm jest wyborną szkołą dla zdolności, jeżeli [illegible] tylko deklamacyjnych opozycyjnych, na które w [illegible]. Że w Kole polskiem wyrabiają się i wykształcają nowe siły parlamentarne, to jest jednym z licznych i pocieszających dowodów organicznego postępu i wszechstronnego rozwoju społeczeństwa naszego. Jedno tylko życzenie: oby te nowe siły i nowi ludzie w działalności parlamentarnej szli zawsze za wzorem naszych dawnych wytrawnych przywódców i bojowników parlamentarnych, którzy Kołu polskiemu zapewnili należne stanowisko i uznanie.

Przemawiali już w Izbie reprezentanci wszystkich stronnictw i frakcyj. Opozycya zasadnicza przeciw traktatom objawiła się w dwóch kierunkach: czysto politycznym ze strony Młodoczechów, a ekonomicznym i poniekąd politycznym ze strony przedstawicieli krajów południowych i antisemitów. Przytem podnieść należy, iż nie sprawdziły się wieści, zapowiadające oddawna wywołanie scen skandalicznych ze strony antisemitów, którzy wogóle w tej dyskusyi pozbyli się namiętnej gwałtowności i przemawiali w tonie względnie wcale przyzwoitym. P. Pattai zwrócił się wczoraj nawet z uprzejmemi komplementami do ministra handlu.

Dziś przemawiają mowcy jeneralni: Kaizl i Russ, następnie przyjdą do głosu referenci: Hallwich i Klaicz, poczem Izba przystąpi do głosowania.

* * *

W Izbie poselskiej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad traktatami handlowymi. Dep. T a u s c h e ze stanowiska rolniczego omawiał traktaty i przyszedł do wniosku, iż niewłaściwe są hymny pochwalne, jak i jeremiady. Wogóle jednak dla rolnictwa te momenta, jak: stałość stosunków przez lat 12, związanie niektórych pozycyj na ten cały okres, wreszcie wyrównanie taryf kolejowych, są ważnym postępem po długiej walce. Mowca żąda większej opieki nad rolnictwem i hodowlą bydła. Jeśli ministerstwo rolnictwa dołoży wszelkich starań, aby rolnictwo podnieść we wszystkich kierunkach, natenczas dopiero w całej pełni wystąpią zbawienne skutki traktatów.

Dep. P a t t a i podnosi, jako główny motyw przeciw traktatom, iż tym razem przemysł padł ofiarą rolnictwa. Przez poparcie wywozu zboża obawiać się można podrożenia środków żywności w miastach. Cena mięsa, najważniejszego artykułu spożywczego, w ostatnich dziesięciu latach podniosła się dwukrotnie. Mówca wyraża nadzieję, iż Niemcy przy uregulowaniu ekonomicznych stosunków z Rosyą, postępować będą w porozumieniu z Austro-Węgrami i pragnie ekonomicznego zbliżenia się

NAJMŁODSI.

(15) POWIEŚĆ
przez *Adama Krechowieckiego.*

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Pani Zenobia ramionami wzruszyła. Słowa męża drażniły ją i nie trafiały wcale do jej przekonania. Wychowano ją przecież starannie, ale nikt nigdy nie mówił jej o tego rodzaju obowiązkach. Szczęśliwe lub nieszczęśliwe małżeństwa były w jej przekonaniu sprawą przypadku. Niedobrane charaktery, albo najczęściej wina męża, to przyczyny, nad któremi bliżej zastanawiać się nie było warto. O tem zaś, aby kobieta miała obowiązek i mogła systematycznem działaniem cośkolwiek w tem zmienić, nie śniło jej się nawet. Ona na życie nawykła patrzyć zupełnie inaczej. Słowa Romana tylko ją zrazić mogły. Takie ciągłe zwracanie uwagi na każdy najdrobniejszy krok w życiu, na każdy najmniejszy szczegół w domu, to byłaby nie do zniesienia męczarnia. I do niczegoby nie doprowadziła, a w tym razie nie miałaby celu. Roman ją przecież kochał, czuła to; był człowiekiem prawym i zacnym, ona również nie byłaby zdolną wykroczyć przeciw obowiązkowi. Cóż mogła uczynić więcej i czego się lękać? Życie jej szło łatwo, wygodnie, spokojnie; czyż warto było psuć je sobie takiem drobiazgowem zastanawianiem się nad szczegółami? Poznała ona wprawdzie dobrze usposobienie męża i czuła doskonale, do czego zmierzał, mówiąc jej to wszystko. Uznając zalety charakteru Romana, Zenobia uważała go trochę za samoluba i dziwaka, któremu o to chodziło, aby się nim zajmowano w domu, aby pamiętano o jego potrzebach, przyjemnościach, zamiłowaniach. Pani Zenobia pragnęła mu wprawdzie dogodzić, ale tem przecież sama zajmować się nie mogła. Zresztą miała nieszczęśliwą pamięć, zapominała! Wydawszy dyspozycye służbie, miała rzecz za skończoną — czy rozporządzenia wykonane były i w jaki sposób, o to już się nikt nie troszczył.

Przyjście na świat syna złagodziło na chwilę ten stan rzeczy. Roman z podziwem patrzył z początku, z jaką troskliwością Zenobia zajmowała się dzieckiem. Mówiła wprawdzie zbyt może dużo o trudach, jakich doznawała, ale bądź co bądź pod wpływem macierzyńskiej miłości zmieniła się do niepoznania, otrząsała się ze swej gnuśnej apatyi, zapominała tym razem o sobie. Widział to Roman i uznawał, a byłby pierwszy uznał to głośno, gdyby nie zwyczaj pani Zenobii, która sama, przy każdej sposobności, unosiła się nad swem poświęceniem, dziwiąc się, że to wszystko przetrwać i wytrzymać mogła.

W miarę wszakże jak Zygmuś dorastał i usposobienie pani Zenobii do dawnego stanu wracać zaczęło. Nieumiarkowana w pieszczotach i zewnętrznych objawach swej miłości, pani Zenobia zapominała już swoim zwyczajem o zwiększających się potrzebach syna, a staranie o to zdała ostatecznie zupełnie na łaskę służby.

W tym czasie zaszły też wypadki, które sytuacyę jeszcze pogorszyły. Dotychczas stosunki Romana z rodziną żony były obojętne, ale znośne. Samo oddalenie, utrudniając bezpośrednie stosunki, przyczyniało się do utrzymania harmonii. Ale w Ośniałowie nie tajono już wcale swoich rozczarowań co do „stepowego magnata". Łudzono się zrazu nadzieją, że pan Roman da się nakłonić do kupna Ośniałowa, że tam wraz z żoną osiądzie i kapitałami swemi ułatwi byt całej rodzinie. W tym celu wybrano się raz nawet gromadnie do Jurpola. Roman był rad gościom, ale na propozycyę odpowiedział stanowczą odmową, która do żywego dotknęła Szarzyckich, a niemniej była przykrą Zenobii. Państwo Szarzyccy wyjechali oburzeni, a Zenobia w coraz częstszych listach do matki opisywała jaskrawo „dzicz" stepową i swoje mizerne życie w porównaniu z dawną świetnością. Pani Szarzycka, trąc gwałtownie lewy policzek i czoło, wzdychała i zalewała się łzami.

— *Pauvre chère enfant... quel sort! mon Dieu, quel sort!*

Hrabia Witold, który na powolność i wspaniałomyślność szwagra bardzo wiele liczył, zawiódłszy się, głośno i bez dyplomatycznych osłonek opowiadał każdemu, kto go tylko słuchać chciał, że Czarnoszyński to nędzny samolub, który ich po prostu popycha do ruiny i że jeżeli interesa ośniałowskie coraz gorzej idą, to tylko wina Romana.

— Wziął od nas wszystko, co się tylko dało wyciągnąć — powtarzał — więcej nawet, niż się należało, a teraz o niczem słyszeć nie chce.

Oczywiście dowodów na poparcie słów tych nie miał żadnych, ale też wiedział, że jeśli ludzie nie wierzą w zacność bez dowodów, to w złe uwierzyć zawsze na słowo gotowi.

Echa tych plotek, pomimo odległości, dochodziły jednak do Romana i nie mogły przyczynić się do wprowadzenia harmonii w pożycie małżonków, coraz bardziej owszem oddalających się od siebie. Odtąd też Szarzyccy bardzo rzadko odwiedzali córkę, która za to od czasu do czasu wyjeżdżała do Ośniałowa.

Zygmuś, chociaż oczywiście nie mógł zdać sobie sprawy z całej sytuacyi, wszakże instynktem, właściwym dzieciom, chwytał jej główne rysy i przeczuwał, że między ojcem a rodziną matki nie było zgody; mimowolnie też czuł rozstrój między rodzicami.

Raz, na usilne prośby Zenobii, zezwolił Roman, aby Zygmuś, wówczas dziesięcioletni, pojechał z matką do Ośniałowa. Bawił tam on dość długo, wrócił rozkapryszony i pieszczotami popsuty, ale pytany przez marszałka, jak mu się tam podobało, spoglądał chwilę to na ojca, to na dziadka, a potem, wiedząc z góry, jaka odpowiedź będzie im miłą, odparł śmiało:

— Wolę Jurpol! dziadzio tamten nie taki kochany, jak „mój" dziadzio!

To „mój" wymówił z naciskiem, patrząc figlarnie w oczy marszałka, który nie odpowiedział wprawdzie nic, ale mimowoli tą dziecinną dyplomacyą wnuka czuł się ujęty.

Po każdej takiej wizycie w Ośniałowie pani Zenobia wracała smutna, wzdychająca, przebąkując półsłówkami o fatalnym stanie interesów rodziców, czemu należałoby zaradzić.

Roman, nie chcąc wszczynać dyskusyi, udawał, że nie rozumie przymówek i milczał, a pani Zenobii oczy się iskrzyły tłumionym gniewem.

— Samolub! — myślała — mógłby dopomódz, a nie chce!

W takiem usposobieniu zapominała już zupełnie o obowiązkach gospodyni domu.

Roman próbował jeszcze przedstawień, upominał się już nie o siebie, lecz o Zygmusia. Po przestrogach i teoryach, wygłaszanych łagodnie, przyszedł czas na przykłady praktyczne, a potem na wyrzuty mniej lub więcej ostre.

Teoryj pani Zenobia nie słuchała w końcu wcale; znudziły ją. Na przykłady praktyczne odpowiadała zwykle jakąś pierwszą lepszą wymówką, najczęściej zwalaniem winy na niedbalstwo służby. Na wyrzuty była bardzo tkliwą. Przyjmowała je zrazu z ironicznym na ustach uśmiechem, zamykała się w pełnem rezygnacyi milczeniu, jak przystało na niesprawiedliwie prześladowaną istotę. Wiedziała wszakże dobrze, że to najfatalniej oddziaływa na Romana i że jedno z jej strony łagodne słowo mogło najłatwiej uśmierzyć jego rozżalenie. Wiedziała, że milczenie drażni go niewypowiedzianie, że byłby wolał spór najbardziej zacięty. Wobec milczenia Roman unosił się często nad miarę; wypowiadał słowa, które byłby zaraz chętnie cofnął i które go potem gnębiły we wspomnieniu.

Po chwili niewzruszenie milcząca Zenobia wpadała w stan, który Romana z początku śmiertelnie przerażał. Bladła, sztywniała i rozpaczliwemi gestami okazywała, że się dławi. Ze ściśniętej krtani wychodziły nieludzkie dźwięki; oczy patrzały sztywnie, nieruchomo. Roman zapominał wówczas o wszystkiem, trzeźwił, błagał o uspokojenie się, o zapanowanie nad sobą, przepraszał za uniesienie i wreszcie po uśmierzeniu gwałtownie wzburzonych nerwów pani Zenobii opuszczał ją w smutnem przeświadczeniu, że przegrał sprawę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Europy do Francyi, lecz z wyłączeniem Rosyi, co naturalnie jest życzeniem platonicznem. Mowca oświadcza się za intenzywniejszem wyzyskaniem targu wschodniego przez budowę kolei z Serajewa do Mitrowicy, polemizuje z Kramarzem i wyraża sympatye dla sojuszu z Niemcami. O naszej misyi niemieckiej nie zapomnimy. Stajemy nie jako wazal, lecz jako brat Niemiec. Jeśli te traktaty przeprowadzone będą w sposób taki, iż obawy opozycyi nie sprawdzą się, natenczas minister handlu do sukcesów, jakie w ostatnich dniach odniósł, będzie mógł dołączyć i ten mały sukces, iż partyę opozycyjną pozyskał dla traktatów.

Dep. Adam Jędrzejowicz wskazuje, iż traktaty handlowe wychodzą na korzyść nietylko węgierskiego, lecz i austryackiego, a w szczególności także galicyjskiego rolnictwa. Największa korzyść polega na konwencyi weterynarskiej. Mowca oświadcza się stanowczo przeciw otwarciu rumuńskiej granicy, gdyż mimo wszelkich zapewnień niema żadnej rękojmi, iż zarazy bydlęce nie będą zawlekane do Austryi. W traktatach upatruje mowca rodzaj kompromisu, na podstawie którego z jednej strony ojczystemu przemysłowi i produkcyi daną jest dostateczna ochrona, a z drugiej uchyloną zostaje prohibicyjna baryera między sprzymierzonemi państwami. Traktaty nie są ideałem, ale są wielkim krokiem ku lepszemu. (Oklaski). Służą one do wzmocnienia sojuszów, stanowiących podstawę naszej polityki i otwierają długi peryod ekonomicznego pokoju i skutecznej pracy. Gdyby Austrya na nie się nie zgodziła, byłaby odosobnioną. Polityka wolnej ręki, jaką zaleca Kramař, nie jest właściwą. Mowcy i jego towarzyszom politycznym jest trójprzymierze sympatycznem i będą się jego trzymać. Płonną jest obawa, wyrażona przez Vaszatego, iż wskutek ekonomicznych traktatów nastąpi germanizacya. Traktaty są konsekwencyą trójprzymierza i odpowiadają austryackiej tradycyi. Dlatego będą Polacy za niemi głosowali. (Żywe oklaski z ław polskich).

Dep. Zallinger oświadcza się stanowczo przeciw klauzuli, dotyczącej cła od wina w traktacie włoskim.

Dep. Hofmann-Wellenhof przekonany jest, iż korzyści traktatów handlowych wystąpią dopiero wtedy, jeśli się do nich dołączy reforma polityki ekonomicznej. Mowca szczególnie domaga się zniżenia taryf kolejowych i ostatecznego przeprowadzenia reformy podatkowej.

Dep. Czestmir Lang wywodzi, iż prowadzący rokowania wychodzili z błędnego stanowiska, jakoby Austro-Węgry były państwem rolniczem. Może niem są Węgry, ale Austrya jest przeważnie państwem przemysłowem.

Dep. Meznik nazywa traktat z Niemcami dziełem równie mądrem, jak sojusz polityczny, w którym nie tkwi żadne niebezpieczeństwo dla narodu czeskiego. Owszem, w razie konfliktu z północnemi Niemcami, musiałyby Czechy ponosić koszta wojny.

Na wniosek dep. Bärnreithera, dyskusyę zamknięto, a jeneralnymi mowcami zostali wybrani: Kaizl (przeciw) i Russ (za).

Dep. hr. Piniński i tow. wnoszą projekt do ustawy, w sprawie stabilizacyi inspektorów okręgowych w Galicyi.

Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Z Koła polskiego.

Sprawozdanie „Czasu“.

Wiedeń 17 stycznia.

(Petycye włościan z pow. myślenickiego i brzeskiego. — Sprawa „Przytuliska“. — Wybory do komisyi. — Sprawa systemizowania posad inspektorów okręgowych — Projekt ustawy o studyach prawniczych).

Koło poselskie polskie obradowało w dniu dzisiejszym. Na początku posiedzenia przewodniczący Jaworski przedłożył kilka pism do Koła wystosowanych, między innemi petycye z powiatów myślenickiego i brzeskiego, które, przedstawiając, iż z powodu nieurodzaju ziemniaków i żyta wkrótce głód zagrozi tam biedniejszej ludności włościańskiej, żądają zasiłków, a szczególnie rozpoczęcia robót publicznych dla dostarczenia zarobku ludności. Podobna petycya nadeszła dawniej z powiatu żywieckiego. Koło, po krótkich rozprawach, w których zabierali głos posłowie: Benoe, Popowski, Czecz, Rutowski, Ruczka, zważając, że zanim Izby będą mogły uchwalić, a rząd przedsięwziąć jakiekolwiek środki zaradcze, muszą wprzód być przedłożone sprawozdania władz miejscowych o położeniu rzeczy w tych powiatach, rozmiarze klęski i t. d., uchwaliło przekazać te petycye parlamentarnej komisyi Koła z poleceniem, iżby przedstawiła rządowi, aby jak najspieszniej zawezwał władze miejscowe o przedłożenie sprawozdań o stanie rzeczy. Nadto Koło wezwało wnoszących petycye, aby podobne petycye wnieśli także do Sejmu, jak tylko się zbierze; albowiem Sejm może także uchwalić odpowiednie kwoty na roboty publiczne w tych powiatach, jako to na budowę dróg, melioracye i t. p.

Następnie posłowie Sokołowski i Szczepanowski zdali Kołu sprawę z wyniku czynności komisyi, którą Koło wybrało z swego grona wskutek petycyi tutejszego towarzystwa polskiego dobroczynnego, zwanego „Przytulisko“. Przypomnieć tu należy, że ponieważ w niektórych dziennikach krajowych, między innemi w *Robotniku*, korespondenci wystąpili z różnemi zarzutami przeciw zarządowi tegoż „Przytuliska“, przeto zarząd ten zwrócił się do Koła posel. polskiego, jako do reprezentacyi kraju, z petycyą, w której prosił o dokładne zbadanie całej sprawy i zarzutów, które szkodzą całej instytucyi dobroczynnej. Koło, przychylając się do tej prośby, jeszcze na posiedzeniu d. 9 października r. z. wyznaczyło komisyę, do której wybrało pp. Jaworskiego, Chrzanowskiego, Czaykowskiego Alfonsa, Ruczkę, Sokołowskiego i Szczepanowskiego, a komisya ta, po ogólnem roztrząśnięciu sprawy wyznaczyła z swego grona podkomitet, złożony z pp. Ruczki, jako przewodniczącego, a Sokołowskiego i Szczepanowskiego jako referentów, dla szczegółowego przejrzenia aktów i wysłuchania świadków. Otóż podkomitet ten spełnił swoje zadanie i przedłożył Kołu sprawozdanie, przyjęte przez komisyę. W sprawozdaniu tem podkomitet wykazał, iż wszystkie zarzuty były bezzasadne. Sprawozdanie to przyjęło Koło do wiadomości.

Wreszcie przystąpiło Koło do spraw, postawionych na porządku dziennym posiedzenia, a najprzód do wyborów do kilku komisyj, z których złożył mandat poseł Biliński. Ponieważ zaś, według regulaminu Koła, wybór komisyi parlamentarnej kołowej ma następować co miesiąc, przeto przystąpiono do wyboru wszystkich pięciu członków tej komisyi. Przy pierwszem głosowaniu na 49 głosujących, wybrano znaczną większością czterech członków komisyi parlamentarnej: Jaworskiego, Madeyskiego, Benoëgo i Abrahamowicza; co do wyboru piątego członka rozstrzeliły się głosy tak przy pierwszem, jak i przy drugiem głosowaniu. Przy trzeciem głosowaniu hr. Stadnicki i hr. Gołuchowski otrzymali równo po 24 głosy, a gdy los rozstrzygnął na rzecz posła Stadnickiego, tenże oświadczył, iż nie przyjmuje wyboru. Przy ponownem głosowaniu, na 43 głosujących, poseł Gołuchowski wybrany został 22 głosami. Do komisyi budżetowej wybrano p. Szczepanowskiego, do komisyi kolejowej p. Struszkiewicza, a do komisyi przemysłowej p. Weigla.

Po ukończeniu wyborów, Koło obradowało nad sprawą systemizowania posad inspektorów okręgowych w Galicyi, czego Koło polskie żądało już wielokrotnie w ciągu kilkunastu lat ostatnich. Poseł Piniński, przedstawiwszy, że obecnie ministerstwo oświadczyło gotowość poparcia w Izbie projektu ustawy w tym względzie, że jest przeto prawdopodobieństwo uchwalenia przez Radę państwa takiej ustawy, przedłożył Kołu jej projekt, ułożony według zasad, na które się Koło zgadzało i na które, według zapewnień, także rząd się zgodzi. Według tego projektu, posady inspektorów okręgowych, jako urzędników państwa, byłyby stabilizowane, a mianowani na te posady, byliby stabilizowani po trzech próbnych latach służby. Inspektorowie okręgowi byliby urzędnikami klasy IX, lecz 1/3 ich część mogłaby być posuniętą do klasy VIII. Nauczycieli szkół średnich, mianowanych inspektorami okręgowymi, mógłby rząd pozostawić, co do wymiaru płacy i co do dodatków pięcioletnich, w tych prawach, jakie im służyły, jako nauczycielom szkół średnich. Inspektorom okręgowym, mianowanym z pomiędzy nauczycieli szkół ludowych, należy, w razie przeniesienia ich w stan spoczynku i wyznaczania emerytury, liczyć w lata służby te także lata, w których służyli, jako nauczyciele szkół ludowych (chociaż wówczas byli istotnie urzędnikami krajowymi).

Poseł Chrzanowski poparł wniosek Pinińskiego, ale nadto przedstawił, że tak Sejm, jak i Koło polskie żądało nietylko stabilizacyi posad inspektorów okręgowych, lecz także powiększenia ich liczby w Galicyi. Sejm uchwalił ustawę, aby każdy powiat stanowił oddzielny okręg szkolny, a na każdy okręg był inspektor, ustawa ta zaś nie jest dotychczas wykonaną. Należy domagać się jej wykonania. Minister Zaleski i poseł Edward Gniewosz przemawiali za wniesieniem projektu ustawy, przedłożonego przez p. Pinińskiego. Poseł Sokołowski żądał, aby ograniczyć się teraz do przeprowadzenia w Izbie projektu ustawy o systemizowanie posad inspektorów okręgowych, a na później odłożyć żądanie powiększenia ich liczby. Poseł X. Chotkowski oświadczył, że ponieważ jest za szkołą wyznaniową, a przeto za zmianą organizacyi szkół ludowych i ich nadzorów, więc z powodów zasadniczych nie będzie głosował za projektowaną przez hr. Pinińskiego ustawą.

Po przemowach jeszcze posła Lewickiego i posła X. Kopycińskiego, który żądał różnych wyjaśnień co do projektowawej ustawy, projekt jej Koło uchwaliło i postanowiło go wnieść na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej, oddzielnie zaś upominać się u ministerstwa o wykonanie uchwały sejmowej co do powiększenia liczby inspektorów okręgowych.

Poseł Roszkowski zdał Kołu sprawę z obrad komisyi izbowej nad rządowym projektem ustawy, zmieniającej postanowienia co do studyów prawniczych na uniwersytetach w Austryi i co do egzaminów państwowych. Trzebaby granice tej korespondencyi bardzo rozszerzyć, aby przytoczyć całe to sprawozdanie i rozprawy w Kole nad tym projektem. Muszę streścić je krótko. Sprawozdawca Roszkowski wskazał ujemne strony rządowego projektu, a głównym błędem jest, że nie spełnia tego, co przyrzeka, bo nie podnosi umiejętnej strony studyów prawniczych. Zażądał, aby Koło upoważniło go do przemawiania w Izbie wśród rozpraw nad projektem tej ustawy i do wniesienia jednej poprawki do § 4, aby także „prawo międzynarodowe“ było przedmiotem obowiązkowym, z którego należy egzaminować przy egzaminach państwowych.

Poseł Piniński będący także członkiem wspomnianej komisyi izbowej, uzupełniał sprawozdanie posła Roszkowskiego i w mniej czarnych barwach przedstawiał rządowy projekt ustawy, który w każdym razie jest polepszeniem teraźniejszego stanu.

Poseł Chrzanowski przedstawiając ujemne strony projektu rządowego, wniósł, aby przedłożono w Izbie poprawkę, dążącą do uzupełnienia projektowanej ustawy w tym kierunku: „iżby w ustawie było zamieszczone postanowienie, iż składający egzamina państwowe w uniwersytetach krakowskim i lwowskim, mają składać także egzamin z „dawnego prawa polskiego.“

Poseł Byk sądził, że tenże cel osiągnąć można wniesieniem rezolucyi wzywającej rząd, aby w instrukcyi, objaśniającej ustawę, polecił egzaminowanie z praw krajów wchodzących w skład monarchii.

Poseł Lewicki starał się wykazać, że zaprojektowana ustawa jest całkiem niedostateczną i toż zdanie dzielił poseł Byk.

Z powodu przeciągnienia się rozpraw i w końcu braku kompletu, ukończenie obrad nad tym przedmiotem i głosowanie nad przedłożonymi wnioskami odroczył przewodniczący do następnego posiedzenia Koła.

Zmiana ustawy o konkurencyi kościelnej.

Lwów 18 stycznia.

(×) Na wniosek posła Dra Zolla polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z ordynaryatami biskupiemi zbadał, jak dalece pożądaną jest zmiana § 9 ustawy konkurencyjnej z r. 1866 w tym kierunku, aby parafianie, posiadający i utrzymujący kościoły filialne, uwolnieni byli od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne (t. zw. matryczne) i odpowiedni wniosek przedłożył na najbliższej sesyi.

Wydział krajowy odniósł się do ordynaryatów wszystkich trzech obrządków katolickich z prośbą o objawienie zdania, czyli, a względnie w jakim kierunku zmianę § 9 obecnie obowiązującej ustawy o konkurencyi kościelnej i parafialnej uważają za pożądaną. Wszystkie bez wyjątku ordynaryaty oświadczyły się za zmianą rzeczonego postanowienia w duchu ulgi dla filialistów, obciążonych podwójną konkurencyą: a te z pomiędzy ordynaryatów, które opinię swą obszerniej motywują, przytaczają obok materyalnych powodów także względy natury moralnej, dla których zmianę tę uważają nietylko za pożądaną, ale wprost za nagląco potrzebną.

Konsystorz książęco-biskupi w Krakowie podniósł, że do roku 1866 żyli parafianie kościoła głównego z parafianami filialnego nietylko w harmonii i zgodzie, ale nawet w stosunku pewnej przyjaźni. Stosunek ten od chwili zjawienia się ustawy z roku 1866 tylko tam się jeszcze utrzymał, gdzie parafianie kościoła matrycznego, u siebie w domu lepiej rzecz osądziwszy, przy konkurencyach § 9 tej ustawy ignorowali i bądź w poczuciu wrodzonej sprawiedliwości, bądź też w obawie wywołania nienawiści i procesu, zupełnie korzystać z niego nie chcieli. Tam zaś, gdzie na korzyść kościoła matrycznego zastosować go usiłowano, natrafiono natychmiast na opór nieugięty, łatwy do wytłumaczenia tem, że filia nie chciała nagiąć karku pod ciężar, którego przez parę wieków swej egzystencyi nie znała. Obudzonej wskutek tego nienawiści, podsycanej długoletnim kosztownym procesem, który na podstawie § 9 kończyć się musi ze szkodą i krzywdą filii, czas wcale nie ukoi; owszem rozgoryczenie sięga dalej, dotyka szkodliwie samego rządu i instytucyj prawodawczych, najszkodliwiej zaś oddziaływuje na autonomiczne, którym zawsze usłużni *odiosa* wszystkie przypisać nie zaniedbują.

Ordynaryat metropolitalny obrządku grecko-katolickiego we Lwowie podnosi, że usiłuje wprawdzie za pomocą delegowania duchownych komisyj załatwiać takie spory w duchu chrześciańskiej zgody i miłości, ale to niestety nie wszędzie odnosi zamierzony skutek. Ordynaryaty grecko-katolickiego obrządku a z niemi także ordynaryat metropolitalny obrządku ormiańskiego, oświadczyły się za uwolnieniem wszystkich wogóle filij od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół parafialny. Ordynaryaty rzymsko-katolickie w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i Tarnowie, oświadczyły się za zwolnieniem od obowiązku konkurowania do wydatków na kościoły i budynki parafialne filij rzeczywistych, także ekspozyturami zwanych, które mają własnych stałych duszpasterzy, spełniających wszystkie funkcye plebanów i prowadzących oddzielnie od parafii księgi metrykalne. Ordynaryaty obrządku grecko-katolickiego są jednak za tem, aby wszystkie filie były obowiązane i nadal do konkurowania na budynki parafialne, nawet gdyby u siebie budynki mieszkalne i gospodarskie dla eksponowanego przy kościele filialnym duchownego posiadały.

Sprawą tą zajmował się już Sejm w r. 1884, uchwaliwszy nowelę, zmieniającą niektóre paragrafy ustawy konkurencyjnej. Nowela ta nie otrzymała jednakowoż sankcyi, a w motywach podniesiono między innemi, że zmiana § 9 ustawy w duchu uwolnienia filialistów od konkurowania w wydatkach na kościoły matryczne musiałaby doprowadzić do osłabienia siły konkurencyjnej związków parafialnych i wprost zachęcałaby do wyemancypowania się zpod kościoła parafialnego.

Obecnie postanowił zatem Wydział krajowy projektowane uwolnienie od konkurencyi ograniczyć tylko do kościołów filialnych rzeczywistych, zwanych ekspozyturami, i takie filie mają być wyjęte ze związku parafialnego. W ten sposób usuniętą została obawa, aby wszystkie filie nie zechciały z czasem dążyć do wyemancypowania się zpod kościoła parafialnego.

W tym też duchu uchwalił Wydział krajowy zmianę § 9 ustawy z r. 1866, która przedstawioną zostanie Sejmowi.

Mianowicie kościoły filialne i zabudowania mieszkalne i gospodarcze dla duchownych, którzy przy nich są eksponowani, mają przy pomocy rozporządzalnego majątku tych kościołów stawiać i utrzymywać ci, w których interesie te kościoły i zabudowania istnieją, jeżeli inne prawne zobowiązania w tej mierze nie zachodzą. Okoliczność ta nie uwalnia ich wszakże, wyjąwszy osobną umowę, od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne. Jednakże parafianie tych miejscowości, w których znajduje się kościół publiczny nieparafialny, ich staraniem utrzymywany, uważani będą za wyłączonych ze związku parafialnego i uwolnieni będą od konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne (matryczne), jeżeli przy owym nieparafialnym kościele z ramienia władzy duchownej i za zezwoleniem rządu ustanowiony jest stale duchowny, sprawujący wszystkie funkcye duszpasterza i prowadzący oddzielnie i niezależnie od plebana księgi metrykalne.

KRONIKA.

Kraków 19 stycznia.

— **Arcyksiążę Karol Salwator.** Po raz trzeci, w przeciągu bardzo krótkiego czasu, ciężki cios dotyka rodzinę cesarską. Po arcyksiążętach Henryku i Zygmuncie śmierć zabrała wczoraj arcyksięcia Karola Salwatora, teścia arcyksiężnej Maryi Waleryi, brata wielkiego księcia Ferdynanda IV toskańskiego i Jana Ortha. Powodem śmierci tak, jak i przy poprzednich wypadkach, było zapalenie płuc powstałe z influenzy. Chorobie arcyksięcia nadawano o ile możności jak najmniej rozgłosu ze względu na stan arcyksiężnej Maryi Waleryi, na którą wiadomość o chorobie teścia mogłaby niekorzystnie wpłynąć; lekarze zresztą mieli prawie pewność, że staraniom ich uda się arcyksięcia zachować przy życiu. Nadzieje ich nie sprawdziły się; już w sobotę w nocy przeczuwał chory zbliżający się zgon i zażądał ŚŚ. Sakramentów; wczoraj po południu o godz. 3 minut 20 wyzionął ducha. Arcyksiążę Karol-Salwator-Marya-Józef-Jan Baptysta-Jakób-Filip-January-Ludwik-Gonzaga-Rainer urodził się we Florencyi 30 kwietnia 1839 r.; miał rangę feldmarszałka-porucznika i był właścicielem pułku piechoty Nr 77. Ożenił się dnia 19 listopada 1861 z Maryą Immakulatą Klementyną księżniczką Bourbon i obojga Sycylii; ślub odbył się w Rzymie. Ze związku tego urodziło się ośmioro dzieci. Dwoje umarło w roku zeszłym: 17-letnia Marya Antonina dnia 14 stycznia i 3-letni Ferdynand Salwator dnia 28 lipca. Z pozostałych: arc. Marya Teresa wyszła za arcyks. Karola Stefana, arcyks. Leopold Salwator ożeniony z Blanką Kastylską rezyduje we Lwowie; arcyks. Franciszek Salwator ożenił się z arcyksiężną Maryą Waleryą; troje najmłodszych mieszkało dotychczas w Wiedniu przy rodzicach: arcyksiężniczki Karolina Marya i Marya Immaculata, oraz arcyksiążę Albert Salwator.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przejechał dzisiaj rano przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa. Na dworcu powitali p. Namiestnika: p. delegat Laskowski, dyrektor policyi Dr Korotkiewicz i dyrektor ruchu kolei państwowych p. Kolosvary. Na dworcu był także obecnym JE. prezydent Zborowski.

— **Do komitetu parafialnego** kościoła N. Panny Maryi wybrani zostali dnia 19 b. m.: kupiec i radca miejski Jan Federowicz (ojciec), kupiec i radca miejski Józef Jawornicki, oraz Dr Franciszek Paszkowski, adwokat krajowy i wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej.

— **Wydział krak. Towarzystwa prawniczego,** stosownie do podanej przez nas w swoim czasie uchwały Zgromadzenia członków, wybrał komisyę, mającą się zająć ułożeniem wzorowych warunków licytacyjnych przy egzekucyjnej sprzedaży nieruchomości. W skład komisyi weszli pp.: Dr Ksaw. Fierich, Dr Faustyn Jakubowski, Dr Markiewicz, prof. Dr Rosenblatt, Dr Ignacy Rosner, Dr Sare, Dr Schoen, Szurek, Szybalski i Dr Ferdynand Wilkosz. Komisya rozpocznie czynności swe we środę 20 b. m.

— **Na posiedzeniu Towarzystwa prawniczego,** odbytem d. 13 b. m., przedstawił Dr Michał Schmidt rzecz „O postępowaniu przed sądami rozjemczemi dla bractw górniczych.“ Zadaniem jego było wykazać wątpliwości, jakie się w tem postępowaniu znajdują i ustalić normę postępowania, jak w tych wątpliwych przypadkach sąd rozjemczy postępować winien, a względnie spowodować zmianę niejasnych postanowień.

Między innemi poruszył kwestyę, czy wydatki gotowe sędziów rozjemczych, przybyłych do rozprawy ustnej z różnych miejscowości, które to wydatki płacą bractwa górnicze, w sporach interesowane, mogą te bractwa zgłosić jako koszta sporu, innemi słowy, czy górnik, jako strona spór wiodąca, w razie przegrania sprawy, może być zasądzony na zwrócenie bractwu tych wydatków w gotówce. Gdyby tę okoliczność należało potwierdzić, górnik, który wytoczył np. spór o miesięczną pensyę emerytalną w kwocie 4 złr. i spór ten przegrał, znalazłby się w bardzo przykrem położeniu, gdyż oprócz zwyczajnych kosztów sporu, musiałby jeszcze zwrócić bractwu wypłacone przez nie sędziom rozjemczym wydatki w gotówce, które są dość znaczne, będąc sam, jak to już nieraz praktyka stwierdziła, bez środków utrzymania; o zarobku zaś myśleć nie może, zwłaszcza jeżeli zniszczył swoje siły fizyczne długoletnią pracą w kopalniach. Ten sposób traktowania górników, a więc ludzi biednych, sprzeciwiałby się duchowi nowoczesnych ustaw o zabezpieczeniu robotników i o ochronie ich przed nędzą; nie usprawiedliwiałby dalej ustanowienia sądu rozjemczego w odległej miejscowości od miejsca zamieszkania górnika, skoro właściwe sądy powiatowe w jego sąsiedztwie się znajdujące, gdyby im te sprawy były przekazane, załatwiłyby mu jego spór ze znacznie mniejszemi zwyczajnemi kosztami sporu, a przytem odpadłyby owe wydatki w gotówce.

Dr Schmidt oświadczył się stanowczo za tem, że wydatki w gotówce sędziów rozjemczych nie mogą być łączone z kosztami sporu, że zatem strona sporna, bractwu przeciwna, chociaż w sporze upadła, na zwrot wydatków w gotówce na rzecz bractwa pod żadnym względem zasądzoną być nie może. Wyjaśnił następnie, że bractwa górnicze winny płacić sędziom rozjemczym wydatki w gotówce także i udaremnionej rozprawy przez nieprzybycie jednego z sędziów rozjemczych, ale w tym przypadku mają prawo regresu w drodze prawa o zwrot tych wydatków do sędziego rozjemczego, z którego winy rozprawa się nie odbyła. Wykazał, że w porozumieniu stron spornych rozprawa ustna może się niekiedy odbyć przy współudziale dwóch sędziów rozjemczych, mimo że § 11 postępowania wymaga w każdym przypadku kompletu czterech członków sądu. Omówiwszy zaś zakres działania przewodniczącego w postępowaniu przygotowawczem i zakres działania gremium sądu rozjemczego w czasie rozprawy ustnej (§§ 15 i 19), doszedł do wniosku, który jednak w zastosowaniu jest bardzo niepraktyczny, że przewodniczący w postępowaniu przygotowawczem, prócz bardzo elastycznie w § 15 określonego wyjątku, nie może od c. k. sądów powiatowych domagać się przesłuchania świadków i biegłych, a tem mniej pod przysięgą; że wyznaczając termin do rozprawy, nie może jednocześnie wzywać do rozprawy świadków i biegłych. Wykazał dalej niejasność przepisu co do postępowania z niewłaściwemi skargami, przedstawił niedogodności co do wygotowań wyroków, spisywania protokółów z posiedzeń, załatwiania sporów incydentalnych i dozwalania egzekucyi.

Innych licznych jeszcze kwestyj, omówionych przez Dra Schmidta, jako mniejszej wagi, nie przytaczamy, nadmieniamy tylko, że na zakończenie porównał przepisy dawnych, jednak do dziś dnia obowiązujących statutów brackich z postanowieniami nowej ustawy z d. 28 lipca 1889 r. pod względem udzielania członkom kas ubezpieczenia, pieniężnej pomocy. Według dawnych statutów, członek zalegający ze składkami przez pół roku traci w zasadzie (z rzadkim wyjątkiem) prawa do zaopatrzenia tak siebie, jak i swej rodziny; nowa zaś ustawa, która zastrzega zmianę statutów w jej duchu, zawiera pod pewnym względem odmienne postanowienia. Wyjaśnienie tej okoliczności jest ważne do rozwiązania pytania, czy wytoczony spór przez górnika należy rozstrzygać według surowszych postanowień dawnych, dotychczas obowiązujących statutów, czy też w duchu nowej ustawy, mimo że bractwa górnicze do dziś dnia nie mają nowych, w duchu tej nowej ustawy zmienionych statutów.

Po dwu godzinnym blisko wykładzie Towarzystwo prawnicze dla spóźnionej pory odłożyło dyskusyę nad tą kwestyą do najbliższego posiedzenia.

Z przedstawienia Dra Schmidta dowiedzieliśmy się, że obecny skład tutejszego sądu rozjemczego jest następujący: przewodniczący Dr Michał Schmidt, wiceprezydent miasta; zastępca Dr Witołd Bochenek, urzędnik eksp. prok. skarbu; sędziowie rozjemczy: Sylwery Miszke, radca i nacz. salin w Wieliczce; Antoni Strzelbicki, radca i nacz. salin w Bochni; Hugo Herrmann, insp. górn. w Kątach; Franciszek Skoczylas, nadstygar w Bochni. Ich zastępcy: Dr Stefan Grudziński, adw. i właśc. kopalni; Henryk Kowarzyk, insp. górn. i hutn. w Niedzieliskach; Rudolf Grundig, dyr. górn. w Jaworzniu; Otto Exner, rach. i kas. w Sierszy. Sekretarz sądu: Wacław Reindl, ofic. star. górn.

Na posiedzeniu tem zdał Dr Ferdynand Wilkosz sprawę o najnowszych ustawach, w szczególności o ustawie krajowej, urządzającej stosunki zdrojowisk i uzdrowisk, o ustawie państwowej, dotyczącej handlu piwa w zamkniętych flaszkach, wreszcie o ustawie, urządzającej stosunki kościoła ewangelickiego, wyznania augsburskiego i helweckiego.

— **Na wystawie wieczornej** w Sukiennicach wykona jutro orkiestra 13 pułku Cherubini'ego uwerturę z opery „Anacreon.“ Dzieci będą miały jutro wieczorem wstęp wolny dla ułatwienia komitetowi, zajmującemu się urządzeniem Jasełek na korzyść biednych dzieci, dobrania najodpowiedniejszych typów i główek dziecinnych.

— **Zabawę z tańcami** urządza w dniu 6 lutego (w sobotę) w salach Towarzystwa muzycznego (ulica św. Tomasza l. 32) tosamo grono towarzyskie, co w roku zeszłym. Karty wstępu pojedyncze po 2 złr., familijne po 6 złr. wydawać będzie komitet za zwrotem zaproszeń w lokalu powyższym w dniach 3, 4 i 5 lutego od godziny 5—6 wieczorem. Liczba biletów ograniczoną została do cyfry znacznie mniejszej, niż dawniej. Dochód przeznaczony na cele Towarzystwa muzycznego.

— **Z teatru.** We czwartek powtórzona będzie komedya Labicha *Polowanie na zięciów*, grana niedawno z powodzeniem i starannością. W sobotę na benefis p. Sobiesława ujrzymy oryginalną komedyę p. Franciszka Domnika, którego *Wigilia św. Andrzeja* nie schodzi z repertuaru. Jednoaktówka ma tytuł: *Promyk słońca*. Oprócz niej pojawi się na scenie znowu Labiche: wznowione będą znane i zabawne *Wróble*. Benefis pana Sobiesława zapełnia corocznie teatr po brzegi.

— **Namiestnictwo** udzieliło Zgromadzeniu Sióstr Felicyanek w Krakowie pozwolenia do zbierania dobrowolnych datków w całym kraju na korzyść Zgromadzenia na przeciąg 1892 roku pod warunkiem, iż zbieraniem składek zajmować się będą osoby, upoważnione do tego przez Zgromadzenie i zaopatrzone w certyfikaty, poświadczone przez prezydyum tutejszej dyrekcyi policyi.

— **Stypendyum im. Dra Antoniego Małeckiego.** W roku bieżącym przypada 50-letni jubileusz znakomitej działalności Antoniego Małeckiego na polu nauki i literatury polskiej. Pierwszym, który pospiesza uczcić niespożyte zasługi i niestrudzoną pracę Małeckiego, jest kurator Zakładu Ossolińskich ks. Andrzej Lubomirski, który rozporządził, co następuje:

„Wobec zbliżającego się jubileuszu ku uczczeniu 50-letnich zasług na polu naukowem i literackiem Dra Małeckiego, Zakład Ossolińskich, w którym czcigodny ten mąż spełnia od lat 22 z całem poświęceniem się trudne obowiązki wicekuratora, powinien w pierwszym rzędzie ujawnić mu cześć swoją w sposób godny tej wzniosłej, a tak rzadkiej w życiu umysłowem naszego kraju uroczystości.

W tym celu zarządzam, co następuje:

1) Dla upamiętnienia w jak najdalsze lata zasług Dra Antoniego Małeckiego, położonych około rozwoju naszej instytucyi, ustanawiam stypendyum zakładowe w kwocie 300 (trzysta) złr., które po wieczne czasy nosić będzie miano: Stypendyum imienia Dra Antoniego Małeckiego.

2) Powyższe stypendyum nadawane będzie co lat dwa, poczynając od dnia 13 czerwca 1892 r., jako daty imienia jubilata, a ubiegać się o nie mogą pracownicy narodowości polskiej na polu literatury, języka i historyi ojczystej.

3) Z liczby ubiegających się o powyższe stypendyum mają przed innymi pierwszeństwo urzędnicy Zakładu Ossolińskich, o ile kwalifikacye ich odpowiadają postanowieniom § 2.

4) Nadawanie rzeczonego stypendyum jest dożywotnim przywilejem Dra Antoniego Małeckiego, a po jego, daj Boże, najdłuższem życiu, prawo to przechodzi na kuratora Zakładu Ossolińskich.

Lwów, dnia 17 stycznia 1892 r.

Andrzej Lubomirski.“

— **Wybrany burmistrzem** miasta Kołomyi Dr Teofil Dębicki zrezygnował z tej godności stanowczo i nieodwołalnie.

— **Petycya Schleyena.** Do Koła polskiego wniósł Bernard Schleyen petycyę o interwencyę na rzecz swego syna Adolfa. Petycya brzmi: „Mój syn Adolf Włodzimierz Schleyen, słuchacz lwowskiej politechniki, obecnie 23 lat liczący, wyjechał z początkiem maja 1890 za legalnym paszportem do Warszawy. W drodze z powrotem został na granicy rosyjskiej w Radziwiłłowie przez rosyjskich żandarmów schwytany i w warszawskiej cytadeli osadzony. Pomimo próśb i pomimo interwencyi księcia Czartoryskiego i posła Kronawettera nie ujął się za nim austryacki jeneralny konsul w Warszawie. Syn mój żądał, aby go postawiono przed sądem, mimo to sprawę jego, bez względu, że jest austryackim poddanym traktowano w drodze administracyjnej. W dniu 23-go października odwiedził go na długie prośby wicekonsul i zapewnił go, że skoro tylko powrócą akta z rosyjskiego ministeryum, zostanie odstawionym do granicy austryackiej. W dniu 10 lutego 1891 r., to znaczy gdy syn mój już 10 miesięcy w więzieniu przebywał zjawił się u niego konsul jeneralny. Dnia 26 lipca otrzymałem od mego syna pismo następujące: „Podczas pierwszych 14 dni mego więzienia byłem dwukrotnie przesłuchiwany i wówczas oświadczono mi, że pozostanę w więzieniu. W styczniu dowiedziałem się, że sprawa moja pójdzie drogą administracyjną, prosiłem więc austryackiego jeneralnego konsula o interwencyę celem wdrożenia postępowania sądowego. Konsul odpowiedział mi, że lepiej jest dla mnie wyczekiwać końca dochodzenia administracyjnego, gdyż jako obcy poddany będę poprostu odstawionym do granicy austryackiej, inaczej zaś grozi mi Sybir i deportacya. Gdy jednak stanowczo oświadczyłem, że tego się nie obawiam, odmówił mi wszelkiego urzędowego i nieurzędowego poparcia, podając za powód, że już we Lwowie miałem się politycznie skompromitować. Tymczasem w sprawie innego studenta, Tomickiego, interweniował konsul urzędownie i to z pomyślnym skutkiem. W dniu 9 maja odczytano mi wyrok, którym „na rozkaz najwyższy“ skazany zostałem na trzy lata więzienia. Motywów w wyroku nie było żadnych tak że dotychczas nie wiem, o co byłem oskarżony.“ Jeneralny konsulat w Warszawie dowiedział się dopiero odemnie, jaki los dotknął mego syna, z czego poznałem, że o sprawę tę wcale się nie troszczył. Jest to pierwszy wypadek podobnego postępowania z austryackim poddanym, którego bez sądu w drodze administracyjnej zasądzono na tak ciężką karę, nie mając żadnych dowodów jego winy. Proszę więc o ujęcie się za moim nieszczęśliwym, a niewinnym synem, który od 20 miesięcy cierpi w więzieniu, proszę o skłonienie rządu do interwencyi za nim i o powrócenie mu wreszcie wolności.

Lwów 3 stycznia 1892. *Bernard Schleyen.*“

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Uszkowice i Czupernosów, w powiecie przemyślańskim, na budowę wspólnej cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Posłuchanie u Cesarza** mieli wczoraj między innymi pp.: hr. Antoni Wodzicki, hr. Adam Gołuchowski, radca dworu hr. Łoś i podkomorzy porucznik Rozwadowski.

— **Z Warszawy** otrzymuje *Fremdenblatt* następującą sensacyjną wiadomość: Podczas tajnego zebrania na jednem z przedmieść Warszawy, w którem zebraniu wzięli także udział polscy socyaliści, przyszło do starcia z policyą, przyczem dwie osoby zostały zabite. Piętnaście osób aresztowano, inne umknęły.

— **Teatr ruski w Warszawie.** *Warsz. Dniewnik* donosi, że do Warszawy zjechać zamierza trupa „małorosyjska“ p. Kropiwnickiego, która już w dniu 24 b. m. rozpocznie dawać przedstawienia w teatrzyku Eldorado.

— **Pruski minister skarbu Miquel** zwrócił się z prośbą do gminy miasta Cahors we Francyi o wyjaśnienia, dotyczące jego rodziny, pochodzącej z Cahors. Pradziadek ministra Jerôme Miquel opuścił Francyę w roku 1745 z powodu prześladowania politycznego.

— **„Najstarszy poeta francuski,"** Chollet, umarł 13 stycznia w Nemours w 94 roku życia. Chollet był autorem libretta „Pocztyliona z Longjumeau," „Zampy" i kilku innych oper, utrzymujących się dotychczas w repertuarze.

— **Wykwintny** ton panuje w organie p. Rochefort *Intransigeant*. W szeregu artykułów p. t. „Złota księga p. Constans" oskarża Rochefort ministra nie mniej, ani więcej, jak o rozbicie kasy jednego z banków, kradzież brylantów, zamordowanie bankiera hiszpańskiego Puiga; wobec tego drobnostką jest zarzut, że p. Constans utrzymuje w Paryżu dom gry. Zdaje się, że *Intransigeant* otrzyma niebawem wezwanie przed sąd policyi poprawczej.

— **Pożar w Rzymie.** W niedzielę nad ranem wybuchł pożar w najbogatszym i najpiękniejszym pałacu na Piazza di Spania. Budynek spłonął zupełnie do szczętu. Był on własnością krewnej burmistrza Rzymu, księżnej Caetani; mieszkali w nim na razie artysta malarz europejskiej sławy, Herman Corrodi i bogaty Anglik Moore. Obaj zaledwie zdołali uratować życie; klejnoty, papiery bankowe, srebra, stare pełne wartości obrazy, kosztowne meble, wszystko stało się pastwą płomieni. Prasa miejscowa oburza się na nieobecność straży ogniowej, która na wiadomość o pożarze przysłała pięciu strażaków i jedne sikawkę.

— **Nekrologia.** Hipolit Szeliński, emerytowany poborca i burmistrz miasta Doliny, urodzony w r. 1829, zmarł w Dolinie dnia 15 b. m.

— Wincenty Nadachowski, przeżywszy lat 77, zmarł w Zalesiu dnia 17 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 21 b. m. (trzynaste czwartkowe przedstawienie): *Polowanie na zięciów*, komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour.

W sobotę 23 b. m. na dochód Sobiesława: *Wróble*, komedya w 3 aktach pp. Labiche i Delacour; tłómaczył Stanisław Dobrzański. Rozpoczęcie po raz pierwszy: *Promyk słońca*, komedya w 1 akcie Franciszka Domika.

W niedzielę 24 b. m.: *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

— Dnia 18 stycznia pogoda; termometr od —4·0 spadł wieczorem na —10·8 C. Barometr wyszedł wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 19 stycznia stan jego był 750·0 mm., termometr —13·6 C. Wiatr wschodni.

We środę dnia 20 stycznia: św. Fabiana i Sebastyana męcz.

TEATR.

Schillerowski *Wilhelm Tell* na naszej scenie, przy jej szczupłych środkach dekoracyjnych i niewystarczających siłach dramatycznych, był przedsięwzięciem więcej niż odważnem i choćby nawet z ochotą się przyznało, że ze strony dyrekcyi i artystów robiono wszystko, co się w danych warunkach zrobić dało, trudno jest p. Żelazowskiemu pochwalić wybór zarówno z literackiego, jak i ze scenicznego punktu widzenia. Wielkie teatry niemieckie, zwłaszcza zaś meiningeński, mogą sobie pozwolić na zbytek wystawiania romantycznej fantazyi wielkiego poety, osnutej na tle legend o powstaniu chłopów szwajcarskich; wspaniała wystawa przykuwa olśniony wzrok widza, codzienny piękny wiersz porywa i zachwyca słuch; zapomina się wtedy oczywiście, że ta piękna, udramatyzowana bajka, nie jest dla teatru, zwłaszcza dla teatru dni dzisiejszych.

Kiedy się jednak patrzy, jak Tellowe strzały przelatują wśród naprędce sklejonej i zaledwie pomalowanej jako tako tektury, albo jak wzniosłą przysięgę na Rütli składa kilku brudnych i jawnie popychanych statystów, kiedy się tę bajkę tęczową słyszy skróconą w sposób niemiłosierny i przełożoną na wiersz pod wszelkim względem niezupełnie — wtedy zamiast pewnego wielkiego wrażenia, niesmak, zamiast zachwytu rozczarowanie. Przy takiem tle, choćby się chciało dać pełne uznanie grze, to aktor Tella jest jednym z największych poetów dramatycznych na świecie, pamięta się tylko o tem, że [illegible].

P. Żelazowski ma prawo i ma obowiązek dawać nam kreacye wielkiej miary i wcielać się w postacie wielkich poetów; nie zapominamy nigdy, że jest jednym z pierwszorzędnych polskich aktorów i że ci, którzy go przerastali, należą już po większej części do przeszłości. Dlaczegóż nie wybrał sobie czego innego? Dlaczego nie sięgnął do niewyczerpanego źródła dramatu szekspirowskiego, dla którego po wszystkie wieki wystarczy kilka desek i napis zamiast dekoracyi. Natura jego wielkiego talentu łatwiejby się ugięła dla Ryszarda lub Koryolana, niż dla owianego romantycznem tchnieniem Tella, któremu wcale nie było do twarzy z nowożytną, na pół hamletowską twarzą, nadaną mu na przedstawieniu sobotniem.

Na scenach niemieckich podobno grają Tella z realizmem *sui generis*, przedstawiając go jako brudnego i rubasznego szwajcarskiego chłopa; jeżeli tylko na tem poprzestają, robią z pewnością źle. Nam się zdaje, że taką postać trzeba traktować więcej z literackiego stanowiska i bardziej niż o czemkolwiek innem, pamiętać o tem, że ten Wilhelm Tell nietyle urodził się „w Bürglen," ile w fantastycznej wyobraźni Schillera. W każdym zaś razie, jeżeli względny realizm historyczny może się nawet w zastosowaniu do Tella wcale powieść, o tyle nie można wcale w grze posiągać się realistycznemi środkami szkoły dzisiejszej, a z bohaterskiego chłopa średnich wieków robić człowieka nerwów z końca dziewiętnastego wieku. Niezatykowany krzyk w scenie z jabłkiem stylizowany taki sam w dandetowskiej *Przeszkodzie* w akcie drugim; przecież musi być jakaś różnica między rozpaczą tych dwóch ludzi.

P. Żelazowski jest aktorem zbyt znakomitym, żeby otaczać go zawsze słodkiemi pochwałami; zbyt indywidualnym, żeby ubliżać mu miało stwierdzenie, iż wybrał sobie rolę, nieleżącą w zakresie swego talentu. Deklamacya jego, czysta i świetna prawie zawsze, porywała także w sobotę i jednała mu burzę oklasków; w jego tylko ustach wiersz przekładu pozwalał domyślać się, że na gruncie tych niezręcznie sklejonych rymów znajduje się wielka poezya.

Benefis p. Żelazowskiego był, jak się słusznie należało, prawdziwą uroczystością; wręczano mu wspaniałe wieńce i kosztowne podarunki wśród entuzyastycznych objawów uznania bardzo tłumnie zebranej publiczności. Powodzenie kasowe było podobno niezwykłe, co w każdym razie wystawia pochlebne świadectwo publiczności naszego miasta, która widocznie ma nietylko platonicznie objawiającą się cześć dla wielkich poetów, wielkich dzieł i prawdziwych artystów.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 19 stycznia.

Wobec bardzo słabej tendencyi targów zagranicznych, spowodowanej ogromnemi zapasami, jakie na znaczniejszych stacyach handlowych są nagromadzone, chęć do kupna, zwłaszcza co do pszenicy, ustała kompletnie, gdyż konsumenci, wyczekując dalszego spadku cen, na teraz żadnych prawie nie robią zakupów. W tych warunkach cena pszenicy oczywiście obniżyła się ponownie. Co do żyta usposobienie było cokolwiek lepsze, tak, że ceny ostatnie pozostały prawie niezmienione. Jęczmień i owies, mimo małego odbytu, utrzymały się w cenie.

Płacono za pszenicę białą od 11·85 do 12·10 złr., za czerwoną od 11·50 do 12·— złr., za żółtą od 11·50 do 12·— złr.; za żyto od 10·60 do 10·90 złr.; za jęczmień browarny od 7·85 do 8·50 złr.; za pastewny od 7·35 do 7·75 złr.; za owies od 6·80 do 7·20 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 18 stycznia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 441, węgierskich 1811, niemieckich 1041 — razem 3293 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 56—58—60 złr., osobliwe 64—68—69—71 złr., węgierskie 53—56—58—60—68 złr., niemieckie 56—60—64—68 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu".

Poznań 19 stycznia. X. arcybiskup Stablewski wydał list pasterski, w którym zaznaczywszy, iż zadaniem Kościoła jest troska o dobro ludu rolniczego, robotniczego, zaleca nie drażnić innowierców, żyć w zgodzie, zachować świętą i drogą miłość własnej narodowości, [illegible] — pisze Arcybiskup — ułatwią mi urząd, pamiętając, iż [illegible] jednej narodowości. Powodowani [illegible] zdołają oni uniknąć tego, aby [illegible] języka, [illegible] kościół [illegible].

Z powodu jutrzejszego ingresu Arcybiskupa szkoły będą zamknięte o godz. 10 rano, a żołnierze katolicy wolni od służby.

Poznań 19 stycznia. Towarzystwo przyjaciół nauk dało wczoraj ucztę na cześć prezesa krakowskiej Akademii Umiejętności Stanisława Tarnowskiego. Cieszkowski August wzniósł zdrowie prezesa Akademii i autora dzieła „Z doświadczeń i rozmyślań". Engeström pił na cześć Akademii Umiejętności. Mycielski wzniósł zdrowie Tarnowskiego, jako swego profesora; Chłapowski zdrowie pani profesorowej Tarnowskiej. Tarnowski, odpowiadając, zaznaczył gotowość popierania dzieł dobroczynnych, wyraził sympatye Akademii dla Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, podniósł zasługi Majera i Szujskiego, zapowiedział świetną przyszłość młodych sił, a w polityce zalecał jasną świadomość i cierpliwość.

Prócz tego wzniósł Cegielski zdrowie Mielżyńskiego, jako opiekuna Towarzystwa przyjaciół nauk; Dobrowolski zdrowie Marcelego Żółtowskiego, seniora obywatelstwa wielkopolskiego, Żółtowski zdrowie X. biskupa Likowskiego, a lekarz Dr Święcicki zakończył gorącym toastem: „Kochajmy się!"

Dziś wieczorem wygłosi Tarnowski pierwszy odczyt „o Irydyonie".

Poznań 19 stycznia. Dziś odbędzie się zebranie w sprawie parcelacyi większych posiadłości i tworzenia t. z. włości rentowych. Na posiedzenie przybędzie delegat jeneralnej komisyi parcelacyjnej Andersen i wyjaśni stanowisko władz w tej sprawie.

Drugim burmistrzem Poznania wybrany został wczoraj asesor Kuenzer z Merseburga.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 stycznia. Wczoraj po południu odbyło się w miejskim kościele protestanckim pobłogosławienie zwłok jeneralnego inspektora kawaleryi barona Gemmingen, poczem pochowano zwłoki na cmentarzu centralnym. W kościele obecni byli: Cesarz, Arcyksiążęta Karol Ludwik, Franciszek Ferdynand, Otton, Wilhelm, ministrowie Kalnoky, Falkenhayn, Welsersheimb i Zaleski, ambasador niemiecki ks. Reuss, dostojnicy wojskowi, deputacye oficerskie i t. p. Cesarzowa poleciła złożyć wspaniały wieniec. Wszystkie pułki kawaleryi składały wieńce na trumnie zmarłego.

Wiedeń 19 stycznia. Cesarz i członkowie domu cesarskiego będą jutro w południe na nabożeństwie żałobnem za księcia Clarence.

Wczoraj wieczorem przybył tu w. książę toskański Ferdynand.

Zwłoki arcyksięcia Karola Salwatora zostaną dzisiaj po południu zabalsamowane.

Cesarz przyjmował dzisiaj przed południem arcyksiężnę Maryę Imakulatę, wdowę po arcyks. Karolu Salwatorze, której wyraził serdeczne słowa pociechy. Liczni członkowie szlachty i ciała dyplomatycznego, dalej arcybiskup Angerer tudzież dostojnicy duchowni wpisali swe nazwiska na listę w pałacu, w którym zmarł arcyksiążę. W. ks. Leopold przybył do pałacu i modlił się u trumny.

Bal przemysłowców odłożono.

Wiedeń 19 stycznia. W ciągu południa nadeszła znaczna liczba kondolencyj do pałacu arcyksięcia Karola Salwatora. Cesarz, arcyksiążę Karol Ludwik i jego małżonka złożyli osobiście kondolencye. Obiad cesarski odwołano, a bal miasta Wiednia odłożono.

Wiedeń 19 stycznia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu miał prezydent Smolka przemowę, w której wspomniał o nowym wypadku śmierci, okrywającym żałobą dom cesarski, oraz podnosił znakomite przymioty serca i umysłu zmarłego arcyksięcia Karola Salwatora. Wśród powszechnych objawów zgody prosi prezydent o upoważnienie go do podania do wiadomości Cesarza kondolencyi Izby. Przemówienia prezydenta wysłuchali członkowie Izby, powstawszy z miejsc.

Biliński składa mandaty swe do komisyj budżetowej i kolejowej. Nadeszłe petycye o dodatki z powodu drożyzny odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia, oraz uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, aby z powodu nędzy, panującej w niektórych powiatach Morawii, zażądał odpowiednich kredytów.

Rząd przedkłada projekt budowy linii kolei państwowej Stanisławów-Woronianka, kosztem maximum 9.800,000 złr., z których na razie przyzwala się 500,000 złr. do użycia po koniec marca 1894 roku. Do projektu dołączono umowę z rządem węgierskim, dotyczącą przedłużenia tej linii od Marmarosz do Sziget. W motywach wskazano na przypuszczalnie niskie dochody z tej linii kolejowej, która jednak pod względem komunikacyjno-politycznym stanowi ważne uzupełnienie sieci kolei państwowych. Budowa trwać ma dwa lata.

Izba przystępuje w dalszym ciągu do dyskusyi jeneralnej nad traktatami handlowemi. Jeneralny mowca Kaizl (przeciw) oświadcza, że traktat z Niemcami nie daje Austryi należytej równowartości za ustępstwa z jej strony poczynione, a skoro tylko Niemcy udzielą Rosyi ulg w cłach zbożowych — co mowca uważa za rzecz pewną — naówczas wystąpi wyraźnie *laesio enormis* na szkodę Austryi. Niemcy dały pierwszy impuls do związania kwestyi taryfowej z polityką handlową. Trójprzymierze było przynętą dla Austryi do przystąpienia do traktatów Niemiec i Włoch. Mniemane korzyści traktatów, płynące ze stałości stosunków handlowo-politycznych, paraliżuje w Austryi okoliczność, iż waluta jest nieuregulowana. Mowca zastrzega się przeciw pojmowaniu Austryi, jako państwa rolniczego, w przeciwieństwie do Niemiec, jako państwa przemysłowego, dla którego Austrya stanowi ekonomiczny „Hinterland." (Oklaski z ław młodoczeskich).

Wiedeń 19 stycznia, Serbscy delegaci wyznaczeni do rokowań w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami, przedstawili się ministrowi Bacquehemowi, przyczem wymieniono bardzo przyjazne oświadczenia.

Wiedeń 19 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Stanisław hr. Badeni zamianowany został stałym członkiem trybunału państwowego. Tenże dziennik ogłasza, że dwie nowe posady notaryalne systemizowane zostały dla Zatora i Lwowa.

Wiedeń 19 stycznia. *Fremdenblatt* ogłasza na podstawie informacyj, zasięgniętych ze strony kompetentnej, autentyczny stan sprawy Schleyena i wyraża w końcu nadzieję, że wszystkie nieuprzedzone dzienniki, jak i prawdopodobnie te, które bez dokładnej informacyi wyrażały swą opinię tylko na podstawie jednostronnych, częściowo fałszywych doniesień, nabiorą po objektywnem zbadaniu istotnego stanu rzeczy przekonania, że gwałtowne napaści w tym względzie na konsulat austryacki w Warszawie były zupełnie bezzasadnemi.

Praga 19 stycznia. *Hlas Naroda* zapewnia, że jedna z osobistości, zajmujących kierujące stanowisko w klubie młodoczeskim, oświadczyła, iż posłowie z praskiej Izby handlowej do Rady państwa nie zabierali głosu w dyskusyi nad traktatami handlowemi dlatego, że Izba handlowa zagroziła im udzieleniem wotum nieufności, jeżeliby przemawiali przeciw traktatom.

Berlin 19 stycznia. Cesarz przyjmował prezydya Izby panów i Izby deputowanych sejmu pruskiego, przyczem wyraził nadzieję, że w sprawie ustawy o szkołach ludowych uda się osiągnąć porozumienie.

Bern 19 stycznia. Rada związkowa zarządziła, że nowa taryfa cłowa wejdzie w życie z dniem 1 lutego, o ile temu nie przeszkadzają traktaty z obcemi państwami.

Rzym 19 stycznia. Na posiedzeniu Izby odczytał prezes pismo Dufferina, który w imieniu swej królowej wyraża Izbie włoskiej podziękowanie za okazanie sympatyi Anglii i angielskiemu domowi królewskiemu z powodu śmierci ks. Clarence. Następnie podjęto obrady nad traktatami handlowemi.

Rzym 19 stycznia. Na posiedzeniu Izby oświadczył sprawozdawca Ellena, że komisya spełniła swój obowiązek, nie tając przed sobą, iż traktaty mają braki i luki. Mowca żąda, by rząd dał zapewnienie, że przeciwstawi premiom, przyznanym przez rząd francuski hodowcom jedwabników, premie włoskie, w razie gdyby pierwsi stali się niebezpiecznymi dla produkcyi włoskiej; nie można bowiem bezkarnie narażać na szkodę dwóch wielkich gałęzi wywozu: towarów jedwabnych i win. Traktaty przyjąć należy, ale nie należy równocześnie przypuszczać, że życzenia Włoch zostaną przez nie zupełnie zaspokojone, lub oczekiwać po nich znacznego, natychmiastowego polepszenia ekonomicznego.

Następnie wywodził minister Chimirri wśród żywych oklasków, że przedłożone traktaty handlowe zapewniają włoskiemu narodowemu gospodarstwu korzyści. Traktat z Austryą przynosi istotną poprawę co do cła od lnu, a klauzula co do cła od wina istniała już i w poprzednim traktacie.

Po tych przemówieniach zamknięto jeneralną dyskusyę.

W ciągu posiedzenia zapowiedział prezydent interpelacyę dep. Barzilaia w sprawie polityki włoskiej na wschodzie i zachowania się mocarstw wobec położenia w Bułgaryi.

Petersburg 19 stycznia. W. książę Aleksy udał się wczoraj do Londynu na pogrzeb ks. Clarence.

Petersburg 19 stycznia. Rząd przygotowuje ustawę, celem uregulowania rosyjskiego handlu zbożowego.

Kair 19 stycznia. Na onegdajszem, przy licznym współudziale, odbytem przyjęciu w pałacu Medina, powitał hiszpański konsul jeneralny chedywa, imieniem ciała dyplomatycznego. Chedyw podziękował i oświadczył, iż idąc za przykładem swego ojca uczyni wszystko dla szczęścia i pomyślności kraju i liczy w tem na poparcie ze strony reprezentantów mocarstw.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Od Administracyi „Czasu."

Dla głodnych dzieci nadesłały: p. Jelska 3 złr. 50 ct., Alina 13/I. 1 złr.

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłał Staś Małachowski 1 rubla.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 05	Anglobanki	160 —
srebrna „	93 50	Uniony	232 —
4% złota	111 —	Bankvereiny	109 50
5% pap. nieop.	103 15	Akcye Länderbank.	209 20
Akcye Ban. Aus.-W.	1047	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	295 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	118 20	„ „ czerniow.	245 —
Napoleony	9 37½	„ „ połudn.	93 50
Dukaty	5 60	Elbethale	230 50
Marki	58 05	Nordbahny	2895
5% Renta węg. pap.	102 50	Staatsbahny	290 —
4% „ „ złota	107 40	Alpiny	64 30
Losy prem. węg.	139 —	Akcye tytoniowe	165 —
Losy tureckie	34 70	Rubie	115 50

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 19 stycznia.

Banknoty austr.	172 45	4% Listy likw. pol.	60 10
Krótki Wiedeń	172 35	Akc. kol. Kar. Lud.	90 70
Banknoty ros.	199 60	„ austr. kred.	163 37
5% Listy zast. pols.	62 75	Ultimo Ruble	199 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 50	116 50
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	93 20	94 10
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 50	100 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	315 —	320 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „	10 50	11 50
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 18 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10 % Renta papierowa	93 70	93 90
4 2/10 % „ srebrna	93 20	93 40
4% Renta złota	110 95	111 15
5% „ papier. nieopodatkow.	103 05	103 25
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	137 —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 50	150 50
„ „ 1864 „ 100 „	181 25	182 25
5% Renta węg. papierowa	102 50	102 70
4% „ „ złota	107 25	107 45
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 50	115 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	158 50	159 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	294 25	294 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	333 —	334 —
Oesterr. Länderbank . . 200 „	208 50	209 25
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1033	1037
Unionbank . . . . . 200 „	231 —	232 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	109 70	110 30
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	203 —	204 —
Ferdynanda Północ. . 1050	2875	2880
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 50	211 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	177 25	178 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	244 50	245 25
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	201 50	202 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	290 —	290 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	94 50	95 25
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	200 50	201
„ Nord-Ost . . . . 200 „	198 —	198 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	115 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	109 50	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	115 50	116 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 25	101 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 60	99 90
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 60	84 —
„ nieopd. „ „ „	91 25	92 25
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 75	146 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 25	119 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 35	102 35
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 —	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	101 50	102 50
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	122 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 —	152 —
„ Węgierskie . „ 100	139 —	139 50
„ Tureckie . . fr. 400	34 30	35 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 10
Kredytowe . . . . . „ 100	183 25	184 25
Insbruku . . . . . . „ 20	24 —	25 —
Krakowskie . . . . . „ 20	21 —	22 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	57 25	58 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 40	17 —
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . . . . „ 20	— —	26 50
St. Genois . . . . . „ 42	64 25	64 75
Stanisławowskie . . . „ 20	28 50	30 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 61
20-frankówki	9 37	9 38
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 78	11 83
Marki niemieckie za 100 marek	58 07	58 12
Rubel papierowy za 100 rubli	115 50	116 —

Lwów 18 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	317 —	322 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 30	101 —
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 70	97 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 18 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 25
„ „ „ „ V	— —	100 60
4% „ likwidacyjne	— —	97 90
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	101 10
„ „ „ „ IV	— —	100 10

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek gł., hotel Drezdeński, poleca: Mydło angielskie „Juvenia" do rąk i twarzy, sztuka 80 ct. (specyalność). (21-3-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała świeżo dziełko p. t.

Oczyściciel mowy polskiej

czyli

SŁOWNIK OBCOSŁÓW,

składający się z blisko 10.000 wyrazów i wyrażeń z obcych mów utworzonych, a w piśmie i w mowie polskiej niepotrzebnie używanych, oraz z wyrazów gminnych przestarzałych i ziemszczyzn w różnych okolicach Polski używanych z wysłowieniem polskiem, ułożony dla lepszego wyrażania się przez

E. S. KORTOWICZA.

Cena egzemplarza **1 złr. 5 ct.,** z przesyłką poleconą o 20 ct. drożej. (196-5-6)

Bony Niemki

są zaraz do umieszczenia. (264-1-3)
Mme Stéphanie w Krakowie przy ul. Długiej pod Nr. 7.

PRAKTYKANT

znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą **J. Federowicz w Krakowie.** (265 1-3)

Poszukuje się od 1 lutego **zdolnego korepetytora** do przygotowania do egzaminu ucznia IV klasy realnej. Wynagrodzenie miesięczne 15 złr. i wszelkie wygody. Zgłoszenia pod adresem: **Zarząd dóbr Jurków, p. Czchów.** (262-1 3)

Do sprzedania w Bochni dom murowany, ogród owocowy i jarzynny, oficyna, stajnia itd., oraz pola ornego 2½ morga, wszystko jest oparkanione, na świeżem powietrzu i w najlep. miejscu położone, obok gimnaz., Nr. 562. (263-1)

Dla rodziców i opiekunów.

Pewna szanowana i zacna rodzina w Wiedniu przyjmie panienkę w wieku od 7—10 lat całkiem do domu. Zapewniona dobra opieka, gruntowne wychowanie, francuska konwersacya, niemiecki wykład szkolnych nauk, gra na fortepianie i roboty ręczne. Adres: G. 261 w Administracyi „Czasu." (261-1-3)

KURS PRYWATNY
dla aspirantów na jednoroczn. ochotników.

Prywatnego przygotowania do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) udziela kilku nauczycieli szkół średnich w języku polskim lub niemieckim, w zakresie wymaganym przepisami o poszczególnych przedmiotach. Czas trwania nauki zależy od stopnia wiedzy i zdolności ucznia, przytem może być rozmaitym stosownie do umowy. Zgłoszenia przyjmuje profesor c. k. szkoły realnej wyższej w Krakowie, *K. Kunz*, ul. Krowoderska L. 47. (260-1-3)

MAGGI przyprawę do rosołu poleca Szanow. gospodyniom domu jaknajlepiej **Konstanty Wiszniewski w Krakowie.** (201)

Przytulisko dla sług
w Wiedniu, VI., Mittelgasse 24.

Przytułek i utrzymanie za 40 ct. dziennie. Sposobność do codziennego zarobku 25 ct. Bezpłatne pośrednictwo na posady. (274-1-12)

Fabryka chemiczna
Ferd. Schiller
w Bubna-Pradze

poleca **Szanownym browarom i fabrykom słodu, gorzelniom, zarządom gospodarczym** swoje uznane wapno z **podwójnego kwasu siarkawego** dla ominięcia tworzenia się grzybu pleśniowego i grzybku. (224-1-3)

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr. EDMUND PUCHACKI
ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 po południu **przy ul. Sławkowskiej Nr. 23,** II. piętro. — Dla ubogich chorych od g. 8—9 rano bezpłatnie. (2726 9-24)

Kamień

w najlepszym gatunku, piaskowiec, zupełnie trwały na wszelkie zmiany temperatury i powietrza, dlatego jedyny na cokoły i roboty ornamentacyjne, z powodu ładnego koloru na obramowanie drzwi i okien, schody i kolumny największych rozmiarów, o sto procent lepszy od dotąd używanego w Krakowie, dostawia po niższych jak dotąd praktykowan. cenach: **Zarząd dóbr Sułków, p. Wieliczka.** (84-2)

Patent
Friedricha
MOTOR PAROWY
o sile 2—16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nie, eksplodujące kotły rurowe karłowe i małe.
MACHINY PAROWE.
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (28 2-)

WYDZIAŁ
Towarzystwa Wzaj. Pomocy Artystów
w Krakowie

ma zaszczyt donieść, iż w dniu **29 stycznia b. r.,** t. j. w piątek o godzinie 5ej wieczorem, odbędzie się **Walne Zebranie** w kancelaryi Towarzystwa przy placu Dominikańskim L. 4, III. piętro, na które tenże Wydział wszystkich Członków niniejszem zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie posiedzenia przez Przewodniczącego.
2) Protokół z przeszłego Walnego Zebrania.
3) Sprawozdanie z czynności Wydziału
4) Sprawozdanie ze stanu kasy.
5) Wybór Prezesa i Wydziału.
6) Wybór Delegatów przy Dyrekcyi Towarzystwa Przyj. Sztuk Piękn.
7) Wnioski Członków, które winny być podane piśmiennie na 8 dni przed Zebraniem. (266)

Za prezesa: *Bronisław Abramowicz.*
Sekretarz: *Ludomir Benedyktowicz.*

Okruchy herbaciane

piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką

I. gatunek 3 zł. 20 cent. } za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ } z opakowaniem.

A. M. Mandl,
handel dowozowy herbat i rumu
w Bernie mor. (2516 7-14)

Preiscourants sammt Zahlungsbedingnissen für k. k. Staats- und sonstige Beamte versenden wir auf Wunsch gratis und franco.
MORITZ TILLER & Co
K. K. HOF-LIEFERANTEN
WIEN
VII.
STIFTSKASERNE
K. K. UNIFORMIRUNGS-ANSTALT
KRIEGS-MEDAILLE
(47-70)

Kupno majątku.

Za gotówkę poszukuje się do kupna: 2 tabularnych majątków w cenie do **130.000 złr.** i **majątku** w cenie do **350.000 złr.**

Piękny **zamek,** dobre **budynki gospodarcze,** korzystne położenie, niezbyt daleko od Wiednia, są pożądane. **Łaskawe oferty** tylko od **właścicieli,** uprasza się **król. węg. emerytowani nadleśniczowie Horvath & Richard Patz, Wien, Margarethenstrasse 12.** (272 2-3)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKU ŻELAZA NIEZMIENNYM.

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadając równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te służą wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zaraza skrofuliczna (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (*bladaczce*), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis konstytucyjnym etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
(120 3-)

„Zea"

zdrowy i bardzo tani środek pożywczy,

posiadający podwójnie tyle wartości pożywczej niż ryż i używany jest do rosołu, mlécznych potraw, jarzyn itp.

„Zea" ma bardzo dobry smak, jest łatwo strawną i służy dlatego znakomicie zdrowym i chorym osobom, szczególniej jednak dzieciom. (2853 6 12)

Do nabycia w **Handlu J. KOSZA w Krakowie, ul. Grodzka L. 37** i u **Stan. Feintucha, Rynek gł.**

C. k. uprz. „Zea" fabryka kaszy jęczmiennej i łuskanego grochu Brüder Hirschfeld & Co. w Wiedniu.

Blookera holland. Cacao
najlepsza marka, fabrykanci J. & C. Blooker w Amsterdamie (w Holandyi).

Prawdziwy za poręczeniem jest do nabycia we wszystkich znanych handlach towarów kolonialnych i łakoci. (37-8 12)

Główne zastępstwo i skład dla Austryi-Węgier ma G. A. Ihle w Wiedniu, I., Kohlmarkt 4.

F. J. BAŁŁEK
fabryka machin w Pradze (Prag)

wyrabia jako specyalista wielkie i przenośne, podług nowych wzorów konstruowane, aparaty do wyszynku piwa najlepszego gatunku i sprzedaje za poręczeniem bardzo tanio po cenach fabrycznych.

POLECA: **Przenośne pompki do piwa z dźwignią za 11 złr. w. a., bez dźwigni za 10 złr. w. a.**

(223-1-3)

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
f. Rigollot
(119-29-)

SALVATOR-APOTHEKE · SALVATOR MUNDI · SCHUTZMARKE · WIEN KÄRNTHNERSTRASSE 22

Perełki przeciw astmie

wewnętrzny środek dla
ciężko oddychających
wszelkiego rodzaju — z trwałym skutkiem.
1 pudełko z 50 sztukami 1 złr. 50 ct.

SALVATOR-APOTHEKE
Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 22/d. (94-11 17)

Skład towarów żelaznych i norymberskich
POD FIRMĄ
EMANUEL TILLES
w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. (2781-10 20)

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

EDWARD ZBITEK

fabrykant przeźroczej mozaiki szklannej w Neustift-Ołomuńcu (Morawa) — poleca się do wykonania

Bożych grobów

ściśle rytualnie we wszelkiej wielkości, a szczególnie zwraca uwagę na Boże groby obliczone na mniejsze miejsce ustawienia, mieszczące się kompletnie w 2 skrzyniach. Używane Boże groby mogą być w letnich miesiącach po najtańszych cenach odkupyte i zupełnie odnowione, a w danym razie urządzone na oświetlenie naftowe. Illustrowane objaśniające cenniki przesyła na żądanie opłatnie.

Wielmożny Panie!

Boży grób, jaki od Pana dla mojego kościoła parafialnego zakupiłem, jest rzeczywiście wzorowym Bożym grobem i sprawił wspaniale wykonany w przeźroczu i pysznej mozaice istotnie religijno-budujące wrażenie. Z przyjemnością więc mogę oświadczyć, że przedstawienie Bożego grobu wszystkim kościołom jako znakomita ozdoba kościelna może być polecone.

Franciszek Śniegoń,
ks. bisk. radca konsystorza, dziekan i proboszcz.

Jabłunków, 1 maja 1863. (181-4-5)

Firma założona 1812. **Kilkakrotnie odznaczona.**

M. RITTER w Lipniku (w Morawie)

FABRYKA ZNAKOMITYCH LIKIERÓW.
Dowóz rumu Jamaica, koniaku i herbaty.
GŁÓWNE ZASTĘPSTWO FIRMY COUTANCEAU & Comp.
COGNAC i BORDEAUX.

Szczególność: **Campagne - Radetzky - Ritter** polecany przez słynnych lekarzy.
(44-9-27)

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

J. W.

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia **KATARU,**
IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.
W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.
W KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. (101-6-16)

Dotychczas niezrównany!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW
Wilhelma Maagera w Wiedniu.

DORSCH

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie

we wszystkich aptekach austr. węgierskiego państwa.

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** aptek., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup., **M. Jawornicki** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz. (189-10-18)

Nauczycielka Polka muzykalna, z znajomością języków franc., angiel. i niemiec., oraz kilka **bon Niemek** — poszukują zaraz umieszczenia. [209-3 3]

AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA w Krakowie, hotel Saski.

JAN Sas ZUBRZYCKI,

autoryzowany i zaprzysiężony architekt cywilny, — otworzył biuro architektoniczne w Krakowie przy ulicy Wolskiej pod L. 17. (29 5-)

Młody człowiek

kawaler, obznajomiony z gospodarstwem rolniczem również z buchhalteryą, mogący w każdej gałęzi przemysłu lub handlu prowadzić księgi handlowe jakoteż rachunkowość gospodarską — pragnie zmienić dotychczasową posadę i przenieść się do Galicyi zachodniej. — Ktoby więc z Wielmożnych panów obywateli raczył mu udzielić posadę, zechce zawiadomić go pod adresem: **„Prus-Nagody,"** poste restante **Zaleszczyki.** — Posadę objąć może od 1go kwietnia lub 1go lipca b. r.

(245-3-4)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgiebig · 1 Ko = 200 TASSEN · Nahrhaft
(183-12-52)

Prawnik poszukuje posady nauczyciela do uczniów ze szkół gimnazyalnych, w jednym z lepszych domów w Galicyi lub Królestwie polsk., a przedewszystkiem w Warszawie. Adres w Administracyi „Czasu" pod lit. **T. S.** (241 3 3)

Dwóch uczniów z ukończoną drugą klasą gimnazyalną lub realną, znajdą miejsce w handlu Mikuszewskiego i Zegadłowicza w Krakowie. (208 3-3)

F. CEMBRONOWICZ,
majster szewski,
Kraków, ul. ś. Tomasza 21, filia: ul. Floryańska 15,

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** ct., męzkie od **4** złr. **25** ct. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (251-2-)

Włodzimierz C. Angelus
(dawniej F. Bruno Hahn)
w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L. 2,
poleca:
Pończochy damskie i dziecinne, czarne i kolorowe;
Przybory toaletowe, parfumerye, gąbki, grzebienie;
Skarpetki, koszule, mankiety, kołnierzyki i t. d.;
Sznurówki wysokie o dobrym kroju od 1·60 złr.;
Zabawki, narzędzia ogrodowe; (187-42)
Croquet, wolanty i siatki na motyle.

Kawę

codzień świeżo paloną rozsyła w 5-kilowych workach opłatnie za zaliczką 7 złr. 50 ct. parowa palarnia kawy **S. Bauer** w Pradze, Karlin.
(86-3-5)

Alfred Rassl
w Opawie, w Szląsku austr.,
firma założona w r. 1857,
handel nasion leśnych i gospodarczo-rolniczych
w porozumieniu z kontrolną stacyą nasion c. k. Tow. gospod.-rolniczego w Wiedniu,
poleca: **doskonale kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju** hurtownie i częściowo.
Skład sztucznych środków nawozowych
po najtańszych cenach. (3-6-34)
Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

FUMIGATEUR PECTORAL · CIGARETTES ESPIC

ASTMY I KATARY
lecza się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.** Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

(114-18-)

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (178-87-)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-52-]

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*